

ZARZUTY KONTRWYWIADU ARMII CZERWONEJ WOBEC BYŁYCH WIĘŹNIÓW KL STUTTHOF

Obóz koncentracyjny (*Konzentrationslager*) Stutthof, w obliczu zagrożenia zajęcia go podczas ofensywy Armii Czerwonej, miał zostać ewakuowany. Pospiesznie wywieziono z jego terenu sprzęty, surowce i maszyny do produkcji przemysłowej. Zarządzono też likwidację podobozów i zewnętrznych komand roboczych. Gdy pod koniec stycznia 1945 r. linia walk dotarła już nad Zalew Wiślany, w głównym obozie sformowano z części więźniów kolumny, które pognano pieszo na zachód, w stronę Lęborka. Zły stan fizyczny maszerujących, zapchane wojskiem i cywilnymi uciekinierami drogi, a także skrajne zimno sprawiły, że pochód trwał wiele dni. Brak żywności i okrucieństwo esesmanów dobijających słabszych więźniów, dopełniły obrazu „marszu śmierci”. W efekcie, ewakuację pieszą przeżyła zaledwie połowa z ponad 11 tys. osób, które wyruszyły z obozu głównego. Ich gehenna zakończyła się w marcu, wraz z przejęciem ocalałych przez oddziały sowieckie. Znaczną część z około 10 tys. pozostałych w obozie więźniów w kwietniu skierowano do dalszej ewakuacji, tym razem realizowanej barkami przez wody Bałtyku. Także i tę podróż przetrwała zaledwie połowa płynących. Łącznie, w czasie ewakuacji Stutthofu i jego podobozów, zginęło około 17 tys. więźniów, była to więc czwarta część ofiar funkcjonowania obozu w latach 1939–1945¹.

Uwolnienie ostatnich więźniów

Tymczasem komendant KL Stutthof, *Sturmbannführer* Paul Werner Hoppe, w połowie kwietnia złożył u zwierzchników oficjalne zawiadomienie o rozwiązaniu obozu. Teren w Stutthofie przekazano pod nadzór batalionowi *Wehrmachtu*, choć ostatni esesmani opuścili go dopiero 6 maja 1945 r. Dla kapo, blokowych, jak też dla wskazanych do pilnowania porządku więźniów z tzw. policji obozowej, wyjście poza teren podobozowy nie było wówczas zbyt bezpieczne, ponieważ obawiali się oni odwetu ze strony byłych współwięźniów

¹ Zob. J. Grabowska-Chałka, *Stutthof – informator turystyczny, przewodnik*, Gdańsk-Sztutowo 2004; *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, D. Steyer (red.), Warszawa 1988.

za wcześniejsze surowe, często bestialskie traktowanie. Będący w Stutthofie do ostatniego dnia wojny więźniowie nie stanowili zatem jednolitej grupy, a powody pozostawiania ich na miejscu były często odmienne. Wówczas przebywało tam już tylko 120–150 więźniów. Część z nich stanowili chorzy na tyfus, który nie mogli wziąć udziału w ewakuacji morskiej i pozostali w szpitalu obozowym. Kolejna część ukrywała się w okolicach po ucieczce z „marszu śmierci”. Największą grupą byli natomiast funkcyjni i więźniowie pracujący przy podstawowych działalnościach obozowych, także w kuchni. Tuż przed odejściem SS-manów otrzymali oni od *Hauptsturmführera* Paula Ehlego antydatowane, pisemne zaświadczenia o zwolnieniu z obozu².

Były więzień, Piotr Drzewiecki, wspominał ów czas, zwracając uwagę na osobliwą sytuację uzyskania imiennych dokumentów poświadczających pobyt w obozie, wydanych w imieniu szefa gestapo i policji na okręg Gdańsk–Prusy Zachodnie, *Gruppenführera* Fritza Katzmanna: *Pod koniec kwietnia więźniom przebywającym jeszcze w obozie P. Ehle wydał zaświadczenia o zwolnieniu z obozu, z datą wsteczną 15 kwietnia 1945 r. Była to faktycznie inicjatywa polskich więźniów z administracji, którzy zwrócili się do Ehlego z prośbą o wydanie im dokumentu tożsamości, stwierdzającego ich pobyt w KL Stutthof. Ehle zebrał nas wszystkich w Starym Obozie. Wyczytywał nazwiska więźniów wręczając im akty zwolnienia*³.

Wspominał o tym zdarzeniu także Tadeusz Płużański, przebywający w Stutthofie jako więzień pod fałszywym nazwiskiem Jerzy Radwan. Pracował on wówczas w obozowej kuchni. Po wojnie był współpracownikiem rotmistrza Witolda Pileckiego w działaniach jego antykomunistycznej siatki wywiadowczej⁴. Płużański do opowiedzenia swych około wojennych, w tym obozowych losów, użył nietypowej formy wspomnień. Nadał im charakter literacki i postać autobiograficznej powieści pod tytułem „Z otchłani”. Pisał w niej: *Pozostali w kuchni więźniowie z niedowierzaniem oglądali otrzymane właśnie od władz lagru zaświadczenia, że są zwolnieni z obozu i zatrudnieni jako Zivilangestellte. Wszyscy się z tego śmiali, lecz w tym śmiechu było wiele niepewności i lęku o swój los, tym bardziej, że nie wiadomo było, czy w spotkaniu z nową rzeczywistością lepiej będzie być więźniem, czy cywilnym pracownikiem lagru...*⁵

² *Zaświadczenie o pobycie w obozie wystawione dla Franciszka Czerwińskiego*, Archiwum Muzeum Stutthof (AMS).

³ P. Drzewiecki (nr 17782), AMS, *Relacje i wspomnienia*, T. XXIV (Relacja złożona w 1985 r.).

⁴ Tadeusz Płużański w późniejszym okresie działał w siatce wywiadowczej rotmistrza Witolda Pileckiego – oficera w czasie wojny ochotniczo uwięzionego w Auschwitz. Wraz z Pileckim został w 1948 r. skazany przez komunistyczny sąd po pokazowym procesie. Otrzymał karę śmierci, zamienioną następnie na dożywocie, a po ośmiu latach został amnestionowany i wypuszczony na wolność. T. Płużański (syn), *Rotmistrz Pilecki i jego oprawy*, Warszawa 2015.

⁵ T. Płużański, *Z otchłani*, Warszawa 1996, s. 128–129.

Zauważmy tu faktograficzną dokładność, że żołnierze Armii Czerwonej weszli na teren byłego obozu Stutthof pierwszego dnia po kapitulacji wojsk Trzeciej Rzeszy i zakończeniu działań zbrojnych w Europie, czyli rankiem 9 maja 1945 r. Niewola pozostałej jeszcze w obozie, niewielkiej grupy byłych więźniów, ostatecznie ustała wraz z zakończoną kilka godzin wcześniej wojną. Otwarcie bramy obozu miało zatem jedynie symboliczne znaczenie, choć w późniejszych przejawach pamięci uzyskało status symbolu. Do dziś wielość wspomnień o tym zdarzeniu powoduje rozbieżności. Najważniejsze jednak – i tu akurat wspomnienia są zgodne – że w chaosie pierwszych chwil powojnia wypuszczono część byłych więźniów z terenu poobozowego. Pozostali tylko ciężko chorzy, którymi zająć się musiała wojskowa służba zdrowia. Reszta byłych więźniów ruszyła na południe. Już po drodze zwycięzcy ograbili ich z przedmiotów odebranych wcześniej Niemcom, w tym rowerów i zegarków. Kobiet trzeba było nocą strzec przed próbami zgwałcenia przez czerwonarmistów⁶.

Powołanie Komisji Specjalnej

W tym czasie w Stutthofie, po wstępnym rozpoznaniu terenu obozu i przeczesaniu okolic, pospiesznie powołano lokalne przedstawicielstwo sowieckiej nadzwyczajnej komisji państwowej, złożone z oficerów 48. Armii. Jego pracami pokierował generał major Nikołaj Istomin, członek armijnej Rady Wojennej, przed wojną wysokiej rangi funkcjonariusz NKWD⁷. W Stutthofie towarzyszyli mu oficerowie polityczni i pełnomocnicy kontrwywiadu, a także lekarze i inżynierowie o specjalnościach potrzebnych do przeprowadzenia stosownych badań technicznych przejętych obiektów komory gazowej i krematorium oraz odnalezionych środków chemicznych, w tym puszek z cyklonem. Komisja ocenić miała charakter zajętego obozu, szczególnie zaś rolę, jaką pełnił on w ostatnim okresie wojny. Co za tym idzie, wyjaśniano przede wszystkim, jakie osoby znajdowały się tam w momencie zajęcia, a było ich ok 20 tys. Nie bez przyczyny na obszarze poobozowym, w którym w ostatnich miesiącach zostały odseparowane lub przechodziły przezeń tłumy ludzi różnych narodowości, głównie Niemców

⁶ Szerzej: T. Gliniecki, M. Owsiański, *Stutthof 8/9 maja 1945 r. Historia i pamięć*, Sztutowo 2020.

⁷ Istomin Nikołaj Aleksandrowicz, ur. 1898, generał major, członek Rady Wojennej 48 A. Rosjanin. Członek partii komunistycznej od 1919 r. Oficer kadrowy, w Armii Czerwonej od 1918 r. Uczestnik wojny domowej w latach 1918–1922. Nagrodzony plakietą Znak Honoru i Medalem XX lat RKKK. Od 1922 r. oficer polityczny, komisarz wysokiego szczebla, w l. 1939–1941 szef Straży Pożarnej jako części wojsk NKWD. Podczas wojny ojczyźnianej odznaczony trzykrotnie Orderem Czerwonego Sztandaru, orderami Lenina, Suworowa 2 stopnia i Kutuzowa 2 stopnia. *List nagrodowy*, Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (CAMO), fond 33, opis' 686046, jedinica chranienia 40, s. 377–378.

z odciętych walkami obszarów, kontrwywiad Armii Czerwonej w krótkim czasie uruchomił punkt kontrolno-filtracyjny. Sprawdzano w nim przeszłość osób zgromadzonych na Mierzei Wiślanej, których liczebność oceniono wówczas na ok. 100 tys. osób, z czego połowę stanowiła niemiecka ludność cywilna. W kilka dni dokonano ich filtracji, ale dokładnych danych o jej wynikach nie posiadamy⁸.



Członkowie sowieckiej komisji państwowej podczas oględzin terenu byłego obozu koncentracyjnego Stutthof, maj 1945.

Źródło: stopklatka z filmu, AMS.

Komisja dokonała oględzin obozu i rozpoczęła prace w celu ustalenia dokładnej liczby przestępstw popełnionych przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym Stutthof i ujawnienia konkretnych sprawców tych zbrodni. Uznała za konieczne skierować do obozu grupę ekspertów w celu ustalenia dokładnej liczby zgonów więźniów spowodowanych przez Niemców, szczegółów pracy komory gazowej i krematoriów. Do czasu przeprowadzenia badań należało wziąć obóz pod opiekę wojska. Zdecydowano się też *skierować do Elbląga, gdzie znajdują się obecnie więźniowie obozu, który zostali uwolnieni przez Armię Czerwoną, grupę śledczych, by zebrali zeznania świadków odpowiadające na wszystkie pytania związane z obozem koncentracyjnym Stutthof*⁹.

⁸ Po prawej stronie Wisły wzięto do niewoli ponad 20 tys. żołnierzy niemieckich. Zob. *Od Sowietkiego Biura Informacyjnego, Raport operacyjny za 11 V 1945*, <http://www.ng.ru/themes/informburol/> [dostęp: 18.05.2022].

⁹ *Raport z 12 V 1945 roku...*, Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (GARF), fond 7021, opis 106, dzieło 1, s. 30–34.

Akowcy i kucharze

Niebawem zainstalowano w tymże Elblągu – do którego prowadziła ze Stutthofu jedyna niezalana wodą żuławska droga – grupę sowieckich śledczych z kontrwywiadu wojskowego zwanego *Smiersz*, co było skrótem hasła: śmierć szpiegom. Miała ona pilnie zatrzymywać i przesłuchiwać wszystkich byłych więźniów Stutthofu. Aresztować kazano tych spośród nich, którzy wysługiwali się Niemcom w obozie – wliczając w to także kucharzy – lub przed uwięzieniem byli w konspiracji wrogiej komunistom, np. Polaków z Armii Krajowej i innych zbrojnych organizacji niepodległościowych¹⁰.

Chwile te wspominał Tadeusz Borowski, który uczestniczył w styczniowej ewakuacji pieszej, najpierw z podobozu w Elblągu, a potem z obozu głównego. Uciekł on z kolumny i próbował przetrwać wśród robotników przymusowych, ale ostatecznie wiosną znów trafił do Stutthofu, tyle że w grupie niebędącej więźniami. Tuż po zakończeniu wojny, korzystając z możliwości opuszczenia obozu, ruszył z grupą byłych osadzonych we wskazaną przez czerwonarmistów stronę, do nieodległego większego miasta: *Po nieprzespanej nocy pomaszzerowaliśmy do Elbląga. Na przedmieściu siedzieli w rowach żołnierze rosyjscy, a gdy doszliśmy do nich kazali nam siadać na ziemię. Oczekiwaliśmy w ten sposób na zebranie się większej grupy. Soldaci zapędzili nas do punktu zbornoego koło więzienia, gdzie pojedynczo każdego przesłuchiowano. Byli to NKWD-ziści. Zaczynano się od oddania im drogocennych przedmiotów... Później pytano: Co robitem przez całą wojnę? Powiedziałem, że byłem na robotach w Niemczech, a potem stamtąd uciekłem i byłem w partyzantce. A on na to: W jakiej? Powiadam, że w AK, a później dwa lata w obozie. Po przesłuchaniu, wszystkich co byli w AK, wraz z innymi zapędzono do sądu w Elblągu, przy którym było więzienie.*

Trzymano nas tam przez trzy dni bez jedzenia i picia... W Elblągu wodociągi były nieczynne. Na czwarty dzień wypuszczono nas na mały cmentarz przy więzieniu. Był zadrzewiony. Mielśmy tam gotować sobie jedzenie. Niektóre kobiety miały ze sobą garnki, patelnie. Mężczyźni powłazili na drzewa, natłamali gałęzi i rozniecili ogień. Wody nie było. Za ogrodzeniem płynęła rzeczka. [...] Za rzeczką były zbombardowane budynki, więc kiedy żołdat poszedł za róg parkanu, ja z kolegą uciekliśmy w te gruzy. Pilnujący tego nie zauważył. [...] A tymczasem było to około

¹⁰ Rzecz działa się po oficjalnym rozwiązaniu AK i związana była z nasileniem walki z oddziałami poakowskimi, znajdującymi się na zapleczu Armii Czerwonej, utrudniającymi wprowadzenie rządów prokomunistycznych w Polsce. Byli więźniowie, często ideowi patrioci polscy, mogli zasilić te oddziały. Najjaskrawszym przykładem tuż powojennej walki z podziemiem zbrojnym była tzw. oblawa augustowska, przeprowadzona przez oddziały sowieckie w lipcu 1945 r. Szerzej: T. Radziwonowicz, B. Bojaryn-Kazberuk, *Oblawa augustowska 1945. Okoliczności i ofiary w dokumentach archiwalnych*, Suwałki 2017.

15 maja. Wyszliśmy z tych gruzów na ulicę i spotkaliśmy dwóch znajomych więźniów, którzy nam opowiedzieli o tym, co przeżyli. Ulica, na której się znaleźliśmy, nazywała się Królewiecka. Jest to jedyna ulica, która wtedy należała do Polaków. Mieściło się tam starostwo, milicja, wszystkie urzędy w jednym budynku. Poszliśmy razem z kolegą do starosty, prosić o przepustkę do Augustowa. Starosta odpowiedział, że Rosjanie z miasta nikogo nie wypuszczają, a przepustki polskich urzędów nie są honorowane¹¹.

W Elblągu lista aresztowanych objęła 32 osoby. W ostatnich latach udało się ją pozyskać z rosyjskich archiwów, ale jest to zaledwie dokument sygnałny, bo do całości akt tej sprawy nadal dostępu nie ma. Wiemy natomiast, że w grupie tej byli Polacy, Niemcy, Rosjanie, czeskie Żydówki. Byli też interesujący nas szczególnie, dwaj kucharze obozowi: Czech – Alois Koller i Polak – Zygmunt Kauc¹². Przetrzymano tę grupę początkowo w elbląskim więzieniu w centrum miasta, a potem w podmiejskiej wsi Próchnik, miejscu po wcześniej funkcjonującej tam filii Stutthofu, zwanej *Baukomando OT Elbing*¹³.

Zdaniem sowieckich śledczych, wszyscy aresztowani zostali oskarżeni o przestępstwa w oparciu o zeznania świadków zdarzeń i przyznali się do winy. Zdaniem jednego z wówczas aresztowanych, Mariana Pawlaczyka, on i niektórzy koledzy zostali zadenuncjowani przez byłego więźnia Stutthofu narodowości rosyjskiej w ramach zemsty, a o przyznaniu się do winy nie było mowy¹⁴.

Kto wolny, kto powtórnie uwięziony?

Dla odmiany, Tadeusz Płuzański, dzięki dobrym kontaktom z innym byłym więźniem, pomagającym śledczym w wyłuskaniu podejrzanych o kolaborację, został „wyreklamowany”. To ważne, ponieważ świadczyć może o uznaniowości w aresztowaniach. Płuzański był bowiem zarówno żołnierzem podziemia zbrojnego, jak też kucharzem w obozie i obie te sprawy znajdowały się wśród powodów do aresztowania. On jednak widział działania więźniów zatrudnionych w kuchni nie jako kolaborację, lecz przeciwie, stałe narażanie się Niemcom, by pomóc innym więźniom i ukraść dla nich nieco żywności – kilka bochenków chleba czy zupę z esesmańskiego kotła. Więcej, w dyskusjach z kolegami w obozie

¹¹ M. Borowski, *Szczęściarz. Wspomnienia z wojny: Suwalszczyzna–Stutthof–Elbląg*, Gdańsk 1994, s. 134–135.

¹² Pełna lista aresztowanych w Elblągu podana została w aneksie do niniejszego artykułu.

¹³ Szerzej o filii Organizacji Todta w Elblągu, której zadaniem była budowa umocnień ziemnych w regionie [w:] M. Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof na terenie miasta Elbląga w latach 1940–1945*, Gdańsk 1992, s. 40–41.

¹⁴ *Relacja M. Pawlaczyka*, AMS, dział dokumentacji mechanicznej.

twierdził, że taki rodzaj pomocy jest nie mniej heroiczny od ewentualnego przygotowywania zbrojnego buntu, bo pomagał przeżyć tu i teraz. Jako przykład bohaterstwa podawał też Ladika, kolegę z kuchni, który oczekującym od nich chleba rannym niemieckim żołnierzom wprost powiedział, że przyjmują go z rąk więźniów obozu koncentracyjnego, powodując ich konsternację¹⁵.

Według zapisów Płużańskiego, sytuacja po jego aresztowaniu w Elblągu przedstawiała się mało optymistycznie: *Przesłuchania odbywają się na piętrze okazałej willi, zapewne rezydencji jakiegoś bogatego Niemca. Jurek kilkadziesiąt razy musi powtarzać swoje imię, nazwisko, imię ojca, matki, daty, miejsca zamieszkania, a nade wszystko udział w wojnie 1939, przebieg pracy konspiracyjnej, gestapo, obóz...* [...] *Wreszcie padło kluczowe, jak się Jurkowi zdawało, pytanie.*

– *Jak długo byłeś w koncentracyjnym obozie?*

– *Ponad cztery lata.*

– *Cztery lata – powtórzył przeciągle przesłuchujący. – To znaczy, że współpracowałeś z Niemcami – zawyrokował enkawudysta.*

– *W kuchni byłem tylko kilka ostatnich miesięcy.*

– *Niczewo, niczewo. My to wszystko wyjaśnimy, a tymczasem zostaniesz z nami.*

Wania, odprowadź go.

*Jurek chce jeszcze coś wyjaśnić, protestować przeciwko bezprawiu. Domaga się powiadomienia władz polskich, ale bez żadnego skutku*¹⁶.

Po drodze do celi Płużański – oczywiście wciąż jako Radwan – drugi już raz spotkał byłego więźnia Stutthofu, który pomagał Rosjanom, ale też zauważył jego kłopoty. Tamten zaś musiał zainterweniować u śledczych, skoro ponownie zaprowadzono go przed oblicze oficera, który zdecydował o zwolnieniu z aresztu. Powiedział przy tym, że *czasami nieźle mieć dobrego przyjaciela*¹⁷.

Aresztowanych byłych więźniów wywieziono ostatecznie pod koniec maja do Związku Sowieckiego i tam skazano, tym razem na długoletni pobyt w obozach pracy *Gulagu*¹⁸. W kilkudziesięcioosobowym gronie znalazła się także czwórka Polaków, którzy po uwolnieniu z obozu poszli do Elbląga. Tam zostali zadenuncjowani przez byłego współwięźnia, Rosjanina, wspomagającego śledczych ze *Smiersza*, a wcześniej zatrudnionego w obozowej kuchni, lecz – jak widać – niepodlegającego aresztowaniu. Byli to: Zbigniew Krawczyk, Jan Będziński, Marian Pawlacyk oraz Bernard Opiekuński. Według zapisów sowieckiej

¹⁵ T. Płużański, *Z otchłani...*, s. 122–128.

¹⁶ Tamże, s. 135.

¹⁷ Tamże, s. 136.

¹⁸ Od czerwca 1939 r. do 21 marca 1946 r. pełna nazwa zarządu to: Zarząd Główny Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy NKWD ZSRR (ros. *Głównoje uprawlenie isprawitielno-trudowych lagieriej i kolonij*). Zob. *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny...*, s. 119, Warszawa 1998.

komisji, trzech z nich pełnić miało wcześniej role obozowych policjantów, a jeden blokowego. Sąd w białoruskim Bobrujsku wymierzył im w październiku wyroki kilkunastu lat ciężkich robót. W styczniu 1946 r. przewieziono ich do syberyjskiej Workuty w Republice Komi. Ci, którzy przeżyli powtórny niewolę, jak relacjonujący owe zdarzenia Pawłaczyk – powrócili do kraju po dziesięciu latach katorgi w kopalniach i ze zrujnowanym zdrowiem. Polska powitała ich dodatkową karą, polegającą na pracy w kamieniołomach. Ostateczną wolność uzyskali w połowie lat 50. XX w. Pawłaczyk wrócił wówczas do Gdyni¹⁹.



Tadeusz Krawczyk, były więzień Stutthofu zatrzymany przez „Smiersz” i skazany na sowieckie łagry, maj 1945.
Źródło: stopklatka z filmu, AMS.

Próby uratowania Polaków przez rodziny – które dowiedziały się o aresztowaniu u progu wolności – spęły na niczym. Ojciec Pawłaczyka, Marcin, bezskutecznie interweniował u polskich władz w sprawie zatrzymanego przez czerwonoarmistów syna, który *przeszedł przez obóz hitlerowski i został w drodze do wolnej Ojczyzny w ten sposób skrzywdzony*²⁰.

O niezasłużonym aresztowaniu kolegów, Pawłaczyka i Będzińskiego, pisał też w swych wspomnieniach Aleksander Kaszuba. Jego zdaniem, *obydwaj byli przykładnymi funkcyjnymi. Narażali się, gdy w ostatnich tygodniach trzeba było*

¹⁹ Relacja M. Pawłaczyka, AMS, dział dokumentacji mechanicznej.

²⁰ *List Marcina Pawłaczyka do wojewody gdańskiego*, 7 VIII 1945, AMS.

w obozie utrzymać chociaż trochę porządku. Panowała tu wówczas anarchia. I to ich kosztowało 15 lat katorgi na Wschodzie²¹.

Nie tylko Polacy

W czerwcowym podsumowaniu działalności Komisji ze Stutthofu, wysłanym do Andrieja Wyszyńskiego, jednego z czołowych komunistycznych urzędników sowieckich, do grona przestępców literalnie zaliczono załogę SS i ochronę obozu, policję obozową, komendantów oddziałów i bloków, starszych komand roboczych, a także kucharzy. W podsumowaniu raportu zapisano wprost: *Nadzwyczajna Komisja Państwowa uważa na konieczne przekazanie wszystkich materiałów śledztwa do prokuratury w celu zorganizowania w mieście Königsbergu publicznego procesu sądowego w sprawie obozu śmierci w Stutthofie*²². Tu zauważmy, że skazania wspomnianej grupy nie były publiczne, a późniejsze oficjalne procesy stutthofskie, które odbywały się w powojennej Polsce, dotyczyły zupełnie innych oskarżonych i oparte były na polskiej, a nie sowieckiej dokumentacji śledczej²³.

Do publicznego procesu aresztowanych wówczas pod zarzutem popełniania przestępstw na więźniach Stutthofu, zorganizowanego po stronie sowieckiej, nigdy nie doszło. Pojawiający się w dokumencie Królewiec trafił tam omyłkowo, gdyż Armia Czerwona traktowała okolice Stutthofu jako część Prus Wschodnich, zgodnie z jurysdykcją terytorialną swoich zgrupowań wojennych, nie zaś z aktualnymi na tamten czas podziałami regionów niemieckich na Prusy Wschodnie i Zachodnie²⁴.

Trzeba zarazem wspomnieć, że szczególnie uważnie przypatrywano się w pierwszym okresie powojnia tym obywatelom Związku Sowieckiego, którzy byli więźniami obozu koncentracyjnego, a wcześniej jeńcami wojennymi. Oddanie się do niemieckiej niewoli było bowiem traktowane przez komunistyczne władze jako akt zdrady i surowo karane. Dość łagodnie potraktowany został zatem przez *Smiersz* Martin Gawriłko, wcześniej żołnierz Armii Czerwonej, który był w Stutthofie w ostatnim okresie jego funkcjonowania i wspominał, że *rozdzielono nas – kobiety i dzieci oddzielnie, starców oddzielnie, inwalidów oddzielnie i tych, którzy mogli służyć w Armii Czerwonej, też oddzielnie. Ja znalazłem się ponownie*

²¹ A. Kaszuba, *Wspomnienia i zeszyty szwedzkie*, Sztutowo 2009, s. 113.

²² *Do towarzysza Wyszyńskiego...*, GARF, f. 7021, op. 106, d. 5, s. 11.

²³ W przygotowaniu jest monografia dotycząca tzw. pierwszego procesu stutthofskiego, przeprowadzonego w Polsce: M. Owiński, *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946)*, mps.

²⁴ Zob. *Wypis z doniesienia Prokuratora Wojskowego – pułkownika służby prawnej towarzysza Maliarowa o „obozie śmierci” w Prusach Wschodnich na Mierzei Wiślanej*, GARF, f. 7021, op. 106, d. 4, s. 2.

w wojsku i służyłem w Elblągu, ale krótko – 2,5 miesiąca. Później, jako inwalidę, zdemobilizowano mnie i przeniesiono do rezerwy²⁵.

Przykładem powtórnie skazanych byłych więźniów Stutthofu, wywodzących się z grona czerwoarmistów, którzy przed osadzeniem mieli status jeńców wojennych, był natomiast uczestnik konspiracji w obozach Czarne i Stutthof, Adam Czeczko. Został on po wojnie też uwięziony w łagrach Workuty, skąd – po rehabilitacji – wyszedł po dziesięciu latach i wkrótce zmarł²⁶.

Podobne przesłuchania i selekcje, jakie kontrwywiad Armii Czerwonej zrealizował w Elblągu, przeprowadzono wcześniej wobec kilku tysięcy byłych więźniów Stutthofu przejętych przez czerwoarmistów pod Lęborkiem. Tam odseparowano, np. kobiety narodowości żydowskiej i księży katolickich z anektowanych ponownie przez Związek Sowiecki krajów nadbałtyckich. Część z nich była w różny sposób prześladowana, w tym poprzez powtórne uwięzienie²⁷.

Podsumowanie

Powyższy artykuł ma charakter sygnałny, ponieważ nie dysponujemy zbyt obszernym materiałem źródłowym dotyczącym zarzutów wobec byłych więźniów Stutthofu, stawianych przez sowiecki wojskowy pion śledczy i wymiar sprawiedliwości. Być może dostępu do tej dokumentacji nie uzyskamy i w kolejnych latach. Jednak dotychczas poznane dokumenty pozwalają już ostrożnie wnioskować o zjawisku ponownego więzienia osób niewygodnych dla władzy sowieckiej, także z grona byłych więźniów obozu. Wobec braku dostępu śledczych do większości esesmanów, wprost odpowiedzialnych za tortury i eksterminację, skupiono się na osobach uznanych za ich pomocników. Ukarano wskazanych przez świadków blokowych, policję obozową i obsługę kuchni. Szczególnie ta ostatnia grupa więźniów funkcyjnych, uznanych za przestępców, wzbudzać dziś może zdziwienie. Kucharzy potraktowano bowiem jako współpracujących z Niemcami, a zatem współwinnych krzywd innych więźniów tylko dlatego, że potencjalnie mieli dostęp do lepszego i obfitszego pożywienia. Wydaje się jednak, że bez rozpatrzenia indywidualnego postępowania poszczególnych osób,

²⁵ *Relacja Martina Gawriłko*, 1963, *Relacje więźniów narodowości rosyjskiej*, AZMS, sygn. 26/49.

²⁶ W. Akimow, *Stutthof*, <http://www.molodguard.ru/heroes3816.htm>. [dostęp: 10.09.2022].

²⁷ Wcześniej tematykę tę poruszał, nieżyjący już historyk z muzeum Stutthof, Marek Orski. Zob. M. Orski, *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof*, Gdańsk 1998; Tenże, *Sytuacja w obozie koncentracyjnym Stutthof w okresie 25 stycznia – 9 maja 1945 r.* [w:] *Ostatni etap istnienia obozu koncentracyjnego Stutthof* (materiały z sesji), Gdańsk 1985; Tenże, *Represje stosowane przez władze radzieckie wobec więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Pomorza Gdańskiego w marcu 1945 roku*, „Gdańskie Studia Humanistyczne”, vol. 8, 2010, nr.1–2, s. 192–222.

także zatrudnionych w obozowej kuchni, taka ogólna ocena, a także idąca za nią kara, były niesprawiedliwe i w wyjątkowy sposób, dotkliwie krzywdzące.

Lista aresztowanych

Paul Knopf, Niemiec, zawiadujący cegielnią przy obozie Stutthof;
Stummer Lorenz, Niemiec, funkcyjny batalionu ochronnego SS;
Kussauer Paul, Niemiec, komendant obozu żydowskiego;
Skrzypkowska Helena, Polka, obywatelka niemiecka,
komendantka obozu nr 1;
Piecychina Aleksandra, Polka, obywatelka polska,
komendantka obozu żydowskiego;
Krawczyk Zbigniew, Polak, obywatel polski, policjant obozowy;
Będziński Jan, Polak, obywatel polski, policjant obozowy;
Pawłaczyk Marian, Polak, obywatel polski, policjant obozowy;
Moske Alfons, Niemiec, komendant wydziału obozowego;
Kutzar Erwin, Niemiec, starszy z bloku 15;
Gutzmer Paul, Niemiec, zastępca komendanta bloku 13;
Freiwald Willi, Niemiec, komendant bloków;
Albrecht Heinrich, Niemiec, starszy komanda roboczego;
Bondarenko Walentyna, Rosjanka z Charkowa, była komsomołka,
komendantka bloku;
Gumilewskaja Galina, Rosjanka z Charkowa, była komsomołka,
komendantka bloków;
Jankowska Kazimiera, Polka, obywatelka polska,
komendantka obozu żeńskiego;
Toiczkina Anna, Rosjanka z Krasnodaru, komendantka bloku;
Eisler Irina, Żydówka, obywatelka czeska, komendantka bloku;
Opiekuński Bernard, Polak, obywatel polski, komendant bloku;
Herschkowitz Olga, Żydówka, obywatelka czeska, komendantka bloków;
Bojnienkowa Jelena, Rosjanka z Saratowa, komendantka bloku;
Koller Alois, Czech, obywatel czeski, kucharz;
Kauc Zygmunt, Polak, obywatel polski, kucharz²⁸.

²⁸ *Do towarzysza Wyszyńskiego...*, GARE, f. 7021, op. 106, d. 5, s. 11.